

Zbigniew Buchner, *Dzieci Haskali. Abraham Buchner i jego potomkowie*, Wydawnictwo Naukowe Semper, Warszawa 2023, ss. 427

Mamy już trochę książek poświęconych rodzinom żydowskim asymilującym się z polskim społeczeństwem w ostatnich dwóch stuleciach, często prac pisanych przez członków tych rodzin. Można wymienić chociażby: *W ogrodzie pamięci* Joanny Olczak-Ronikier, *Falszerze pieprzu* Moniki Sznajderman, *Rodzina Toeplitzów. Książka mojego ojca* Krzysztofa Teodora Toeplitza, *Saga rodu Słonimskich* Janiny Kumanieckiej, *Historia mojej rodziny* Tadeusza Zygmunta Epszteina czy ostatnio wydane *Dziady i dybuki. Opowieść dygresyjna* Jarosława Kurskiego. Każda publikacja opowiada o zawiłych stosunkach polsko-żydowskich, jest świadectwem wielu trudności, z jakimi musiały się stykać osoby pochodzenia żydowskiego, pokazuje, w jaki sposób szukali dla siebie miejsca w świecie, który tak często nie akceptował ich przynależności etnicznej i kulturowej.

Monografia *Dzieci Haskali* jest kolejną próbą opisanego skomplikowanych losów rodziny żydowskiej na ziemiach polskich w XIX i XX w. To także przyczynek do zrozumienia i poznania wyborów przedstawicieli rodu (zmiana imion, nazwisk, konwersja), prowadzących ostatecznie do odcięcia się od korzeni, całkowitego wyparcia przeszłości do tego stopnia, że kolejne pokolenia nie miały świadomości pochodzenia żydowskiego. Możemy tu prześledzić procesy asymilacyjne zachodzące w środowisku burżuazji i inteligencji żydowskiej. Były one możliwe, gdyż tych ludzi często przyciągała atrakcyjność kultury polskiej. Nie zawsze ich decyzje wynikały z czystego pragmatyzmu, nierzadko angażowali się z całym oddaniem w życie nowej społeczności, a w gorliwości przewyższali Polaków. Stawiali do walki o niepodległość Polski podczas obu wojen światowych, w 1920 r. itd.

Czytając książkę Zbigniewa Buchnera, znajdziemy wiele problemów, które można odnieść nie tylko do opisywanej tu historii, ale też do losów wielu rodzin pochodzenia żydowskiego. Autor, będąc młodym człowiekiem, nie znał historii swojej rodziny. Nikt z najbliższych nie udzielił mu informacji o jego żydowskim rodowodzie. Dopiero podczas pobytu w USA, na stypendium studenckim, dowiedział się od krewnych, że jest potomkiem Abrahama Buchnera (1789–1866), syna kupca Samuela (Szmula) z Krakowa. Wiadomość podana przez kuzynkę autora wraz z komentarzem, że nie ma sensu, by wracał do Polski (grudzień 1981 r.), skoro nie jest Polakiem, tylko Żydem, mocno go poruszyła i w rezultacie sprowokowała do poszukiwań mających na celu odkrycie swej tożsamości, a także do zrozumienia, dlaczego jego najbliżsi w tak skuteczny sposób wypierali z pamięci pochodzenie. W konsekwencji badania autora dążące do odkrycia genealogii rodzinnej doprowadziły do konstatacji, że wypieranie pochodzenia Buchnerów funkcjonowało także wśród wcześniejszych pokoleń, co nie było zjawiskiem wyjątkowym, a wręcz charakterystycznym dla asymilujących się rodzin żydowskich.

Swoją książkę Buchner rozpoczyna od prezentacji działalności wspólnego przodka jego rodziców. W trakcie dociekliwych poszukiwań okazało się bowiem, że jego rodzice są (ojciec w czwartym, a matka w piątym pokoleniu) potomkami wspomnianego już Abrahama Buchnera. Protoplasta rodu pisał, wykladał i wypowiadał się publicznie na temat zasadności

wprowadzania reformy oświecenia. Ten dorobek został pozytywnie oceniony przez władze Królestwa Polskiego i w związku z tym Buchner mógł wykładać w Szkole Rabinów (1826–1859). Jednak warszawskie środowiska ortodoksyjne żydowskie krytycznie odnosiły się do jego działalności religijnej i edukacyjnej, a także kontaktów z misjonarzami Londyńskiego Towarzystwa Krzewienia Chrześcijaństwa wśród Żydów¹. W rezultacie propagator haskali stracił posadę i wyjechał do Częstochowy, by w domu córki Rozalii spędzić resztę życia.

Pierwsza część książki opisuje losy rodziny Buchnerów. Swoją opowieść autor snuje od rekonstrukcji biografii Zamela Abramowicza (1824–1866), syna Abrahama, który przeszedł konwersję i ochrzcił się (wraz z żoną Felicją z d. Lande) w Kościele Ewangelicko-Reformowanym w 1861 r. w Warszawie. Na chrzcie przyjął imię Franciszek Salezy. Małżonkowie ochrztili również w tym samym kościele w 1863 r. czworo swoich dzieci. Kilka lat wcześniej w 1858 r. rocznego syna Józefa (1857–1928) podali do chrztu w Kościele rzymskokatolickim (kościół Świętego Krzyża w Warszawie). Obecność seniora rodu na chrzcinach wnuka Józefa oznaczała akceptację tego faktu. Autor stawia pytanie o powód konwersji Franciszka. Żydowskie oświecenie sprzyjało dążeniom do modernizacji i pogłębiania procesu integracyjnego. Franciszek zapewne miał podobnie jak ojciec kontakty z misjonarzami anglikańskimi i możliwe, że ich misyjna działalność wpłynęła na jego nawrócenie. Byłby jednym z grupy Żydów, którzy zmienili wyznanie pod wpływem misjonarzy, a ochrztili się w Kościele protestanckim². Taką ewentualność potwierdza fakt, że Franciszek wraz z żoną i dziećmi mieszkał w Anglii, najprawdopodobniej w Birkenhead k. Liverpoolu (tam urodziło się czworo z sześciorga ich dzieci w latach 1854–1862). W tym czasie przynajmniej raz rodzina musiała przyjechać do Warszawy (1858 – chrzest Józefa). Misjonarze pomagali dokonującym konwersję: załatwiali pracę, wspierali finansowo. Franciszek zajmował się handlem i reklamował w Warszawie jako „fabrykant ram złożonych”, nie ma natomiast informacji, czym się trudnił podczas pobytu w Anglii. W każdym razie, niezależnie od pobudek, syn Abrahama podjął poważną decyzję i był to krok bardzo spektakularny, gdyż zmiana wyznania wykluczała ze środowiska żydowskiego. Oznaczała odcięcie się od własnej tożsamości i przeszłości, ale umożliwiała i ułatwiała funkcjonowanie w środowisku chrześcijańskim. Franciszek zmarł w wieku 42 lat, osierocając sześciorgo dzieci, najmłodsza córka urodziła się już po jego śmierci. Trudna sytuacja materialna wdowy sprawiła, że pradziad autora, Józef (w chwili śmierci ojca miał 10 lat) bardzo szybko chwycił się różnorodnych zajęć, by pomóc matce w utrzymaniu rodziny. Między innymi pracował w Wilnie w sklepie żelaznym. Ostatecznie został handlowcem, podobnie jak jego ojciec Franciszek, zajmował się wyrobami hydraulicznymi i wyposażeniem łazienek. Brat Józefa, Władysław (1860–1939) został redaktorem i wydawcą popularnego tygodnika satyrycznego „Mucha”. Józef zmienił wyznanie na protestanckie, by

¹ Uczeń Abrahama, Adolf Janasz po chrzcie stał się jednym z czołowych misjonarzy ewangelickich. W drugiej połowie XIX w. w prowadzonej przez siebie stacji misyjnej w okolicach Warszawy założył dom sierot i sierociniec dla upośledzonych Żydów. Finansował otwarty w Warszawie dom diakonisek, księgarnię ewangelicką, szkołkę niedzielną dla Żydów, urządzał podróże misyjne, był też autorem publikacji propagujących religię chrześcijańską wśród Żydów. Zob. T. Wiśniewski, „Konwersje Żydów na ziemiach polskich: studium przypadku misji barbikańskich w Białymstoku 1924–1939”, doktorat, mps, s. 40 (Repozytorium Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, <https://repozytorium.amu.edu.pl/server/api/core/bitstreams/a1c4adc7-66c5-42e0-9024-16d6b63cce07/content> [dostęp: 20.12.2024]).

² *Ibidem*, s. 58–59.

móc poślubić drugą żonę Jadwigę³. Tajemnicą dla potomków pozostał fakt, że po śmierci Józefa rodzina rzadko go wspominała i ze wszystkich dokumentów usunęła jego zdjęcia. Z tego małżeństwa przyszło na świat jedno dziecko – syn Władysław (1903–1981). Dziadek autora urodził się w Moskwie (Józef dwukrotnie przebywał w stolicy Rosji, był przedstawicielem firmy, z którą współpracował), tam został ochrzczony w Kościele rzymskokatolickim, również w Moskwie rozpoczął naukę w rosyjskiej szkole realnej. Do wcześniejszego powrotu do Polski zmusił rodzinę wybuch rewolucji w 1917 r. Władysławowi nie udało się skończyć studiów w Wyższej Szkole Handlowej w Warszawie, nie zdał końcowych egzaminów i nie napisał pracy magisterskiej. Wyjechał do Strasburga, by rozpocząć naukę na wydziale prawa. Możliwe, że decyzję podjął ze względu na obecność we Francji Marii Panczakiewicz, przyszłej żony (córka znanego architekta Ludwika Panczakiewicza), którą poznał podczas studiów w Warszawie. Zapewne niełatwo było Ludwikowi Panczakiewiczowi, który nie ukrywał swych endeckich i antysemickich poglądów, pogodzić się z faktem, że jego córka ma męża o pochodzeniu żydowskim. Według rodzinnych przekazów udawał, że o tym nie wie. Choroba nowotworowa ojca zmusiła Władysława do powrotu do kraju i opieki nad nim oraz pomocy matce. Wówczas rozpoczął pracę w Mirkowskiej Fabryce Papierów w Konstancinie. Władysław i Maria pobrali się w 1929 r. Mieli dwoje dzieci: Andrzeja (1931–) i Annę (1933–). Okres okupacji był czasem trudnych doświadczeń i cierpień. Dodatkowo wzmożonych obawą o ujawnienie pochodzenia. Zasymilowani Buchnerowie nie włożyli opasek z gwiazdą Dawida i nie poszli do getta. Władysław nadal pracował w Mirkowie, prowadził też własną hurtownię papieru. Pośredniczył w dostarczaniu dla podziemia papieru z Fabryki Papierów Wartościowych. W listopadzie 1942 r. Władysław został aresztowany i przewieziony na Pawiak, a po kilku tygodniach wywieziony do obozu koncentracyjnego na Majdanku. Był świadkiem eksterminacji Żydów, zapewne świadom, że gdyby odkryto jego pochodzenie, również zostałby zamordowany. Czas pobytu Władysława na Majdanku dokumentują grypsy wysyłane do żony. W obozie przebywał do lutego 1944 r. Po krótkim, powtórnym pobycie na Pawiaku, został zwolniony do domu. Rodzinie udało się dotrzeć do końca wojny (powstanie warszawskie zastało ich w Klarysewie), po wyzwoleniu przez kilka lat mieszkali w Konstancinie, po czym wrócili do stolicy. Andrzej Buchner, ojciec autora, w chwili wybuchu wojny miał 8 lat. Uczył się, jak wiele innych dzieci, na kompletach. Należał również do drużyny harcerskiej, uczestniczył w zakonspirowanych zbiórkach i spotkaniach zastępu. Po maturze zdanej w 1949 r. Andrzej rozpoczął studia na Wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej, gdzie później pracował kilkadziesiąt lat. Był autorem i współautorem wielu projektów architektonicznych (lista prac znajduje się na końcu recenzowanej książki). Podczas studiów związał się ze studentką architektury Moniką Marzyńską, którą poślubił w 1956 r.

W drugiej części Buchner w podobny sposób relacjonuje historię rodzin swojej matki Moniki Marzyńskiej: Grosmanów (Grossmanów) i Majbanów (Maybanów)-Marzyńskich. Ta część rodu autora związana była z Częstochową, Łodzią, Warszawą. Poczet przodków rozpoczyna Rozalia (1827–1900), wspomniana córka Abrahama Buchnera. Jej mąż Lejzor Grossman, właściciel domu, prowadził księgarnię, która była miejscem spotkań wielu ważnych dla Częstochowy żydowskich osobistości. Po sprzedaniu księgarni zajął się handlem innego rodzaju: jego zakład produkował i sprzedawał wapno. Jeden spośród czterech synów – Jan (1853–1924), częstochowski przemysłowiec, to pradziadek autora. Dzięki

³ Do żadnych informacji o pierwszej żonie nie udało się autorowi dotrzeć. Wiadomo, że mieli syna Jerzego.

swym umiejętnościami został zamożnym przedsiębiorcą, współwłaścicielem i dyrektorem Przędzalni i Tkalni Juty „Warta”. W finansowych przedsięwzięciach na pewno pomogło mu małżeństwo z Ewelina Cohn (Kohn; 1856–1930), córką bogatego żydowskiego fabrykanta⁴. Ich dzieci wychowywane były tak jak w polskich zamożnych rodzinach: miały francuską guwernantkę, wysyłano je na dalszą edukację za granicę. W domu posługiwano się tylko językiem polskim, a za używanie jidysz groziły kary. Dzieci musiały mieć kontakty z żydowskimi rówieśnikami lub tymi członkami rodziny, którzy mówili w jidysz, skoro znały ten język. Córka Grossmanów, Stefania Rachela (1879–1971) wyszła za mąż (1898) za lekarza Józefa Maybana, absolwenta uczelni dorpckiej. Małżonkowie zamieszkali w Łodzi, namówieni do przyjazdu przez Izraela Poznańskiego. Józef został ordynatorem wydziału wewnętrznego w szpitalu Poznańskich w Łodzi. Pradziad autora był prekursorem stosowania radu w onkologii, został pierwszym kierownikiem Instytutu Leczenia Radem w Łodzi. Rangi jego działalności dodaje fakt, że znał osobiście Marię Curie-Skłodowską. Małżonkowie Maybanowie (w 1921 r. zmienili nazwisko na Marzyńscy, wcześniej stosowali podwójne nazwisko: Mayban-Marzyńscy) słynęli z działalności dobroczynnej. To m.in. dzięki nim powstała w 1904 r. „Kropla Mleka” – organizacja obejmująca swoją opieką niemowlęta, małe dzieci i ich matki. Również z ich inicjatywy założono „I Schronisko dla Dzieci Wyznania Mojżeszowego w Łodzi”. Z tego małżeństwa urodziło się dwóch synów: Michał (1900–1970), lekarz psychiatra oraz Stanisław (1904–1992), architekt, dziadek autora (współpracował z Bohdanem Pniewskim). Trudno przewidzieć, czy Maybanowie, jak wiele innych osób pochodzenia żydowskiego, zmieniliby wyznanie, gdyby nie trudności z funkcjonowaniem i akceptacją Żydów w świecie, w którym przyszło im żyć. Na pewno ich starszy syn Michał był obrzezany, co świadczy o chęci zachowania przez Maybanów tradycji przodków. Po kilkunastu latach wraz ze swoimi synami przyjęli chrzest w Kościele rzymskokatolickim (w 1917 r.). Stanisław podczas studiów poznał Hildegardę Groak (1910–2002), którą poślubił w 1930 r. Stanisława i Hildę łączyło dalekie pokrewieństwo: przyrodnie siostry Maria i Salomea Bergson⁵ to odpowiednio prababka Hildy (Maria) i babka Stanisława (Salomea). Hilda pochodziła z rodziny żydowskiej, jej przodkowie dotarli do Wiednia z różnych stron. Z powodu grożącego bankructwa z Warszawy do wuja Adama Loewenberga, wiedeńskiego maklera bankowego, przyjechał Stanisław Loewenberg (ojciec matki). Ojciec Hildy, Fritz Groak dotarł z Ołomuńca (wcześniej Groakowie mieszkali w Miskolcu) i na wiedeńskim uniwersytecie ukończył studia medyczne. Hilda i Stanisław mieli dwoje dzieci: córkę Monikę (ur. w 1931 r.) i syna Piotra (ur. w 1948 r.). Mimo że czas Zagłady był dla nich szczególnie niebezpieczny (nie przeprowadzili się podobnie jak Buchnerowie do getta), już od jesieni 1939 r. włączyli się w działalność podziemną: Służba Zwycięstwu Polski, Związek Walki Zbrojnej, Armia Krajowa⁶. Cały czas mieszkali w Warszawie, tylko

⁴ Siostra Eweliny, Teresa poślubiła jednego z najbogatszych żydowskich przedsiębiorców – Markusa Silbersteina. Stali się znanymi mecenasami sztuki i filantropami.

⁵ Były ciotkami Henriego Bergsona (1859–1941), filozofa francuskiego, laureata Nagrody Nobla z 1927 r.

⁶ Stefania i Józef Marzyńscy również pozostali po stronie aryjskiej. Wybierali podwarszawskie miejscowości, gdzie byli mniej rozpoznawalni: Józefów, Halinów, Łaski. Oczywiście liczne przeprowadzki pochłonęły sporo pieniędzy. Wreszcie pod koniec 1944 r. dotarli do wsi Borowiec k. Gowarczowa (woj. świętokrzyskie), gdzie mieszkał syn Michał. On również był zaangażowany w działalność konspiracyjną: pełnił funkcję Powiatowego Delegata Rządu na Końskie z ramienia Stronnictwa Ludowego.

pod różnymi adresami. Podczas powstania warszawskiego Stanisław walczył na Pradze (5 Rejon, Oddział VI Obwodu), natomiast Hilda przebywała z córką w konspiracyjnym lokalu mieszczącym się w kamienicy zwanej Domem Księżąt Mazowieckich na rogu Rynku Starego Miasta i Wąskiego Dunaju (obecnie mieści się tutaj Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla Polskiej Akademii Nauk). Szyły opaski powstańcom, pomagały w opiece nad rannymi. Rodzinie udało się wyjść cało z pożogi wojennej i wydawać by się mogło, że w Polsce Ludowej nic im nie grozi. Stanisław pracował w Biurze Odbudowy Stolicy, również otrzymywał zlecenia prywatne od władz kościelnych związane z odbudową zniszczonych budynków. Hilda, oprócz pracy zawodowej (Główna Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce), uczestniczyła w działalności konspiracyjnej Polskiego Stronnictwa Demokratycznego (PSD) kierowanego przez Henryka Józewskiego. Była łączniczką między Zrzeszeniem „Wolność i Niezawisłość” (WiN) a PSD, kolportowała prasę w środowisku katolickim, w mieszkaniu przechowywała archiwum organizacji. Została aresztowana w listopadzie 1946 r. przez UB, skazana na cztery lata więzienia, ale na mocy amnestii wypuszczona w 1947 r. Zbigniew Buchner nie ukrywa faktu, że jego dziadek Stanisław został zwerbowany przez UB, podpisał zgodę na współpracę, licząc na szybkie uwolnienie żony. Do zwolnienia Hildy nie doszło, więc architekt odmówił współpracy. Ale jeszcze kilka razy SB usiłowała nakłonić Stanisława, by został ich informatorem. Tym bardziej że był blisko związany z kard. Stefanem Wyszyńskim ze względu na prace przy odbudowie kościołów. Marzyńscy nie uniknęli kolejnych antysemitkich nagonek mających związek z wydarzeniami roku 1968: otrzymywali anonimowe telefony, listy, na bramie domu, w którym mieszkali, pojawił się napis: „Marzyńscy won do Izraela”.

Monika i Andrzej mają dwoje dzieci: oprócz Zbigniewa, który podobnie jak rodzice został architektem, córkę Zuzannę.

Dzięki zachowanym dokumentom w archiwum rodzinnym, niepublikowanym wspomnieniom członków rodziny, uzupełnionym relacjami żyjących osób, monografia w interesujący sposób została wzbogacona o niepowtarzalne świadectwa życia rodzin żydowskich na ziemiach polskich: opisy kontaktów rodzinnych, charakterystyki różnych osób, prezentacje wnętrz domu itp. Jest to historia ukazująca trudne wybory Żydów, ich asymilację, ucieczki od przeszłości, ukrywania, przemilczania itd. Obok problemów i dramatów zostały też pokazane osiągnięcia i sukcesy. Niektórzy członkowie tych rodzin byli znanymi filantropami i działaczami społecznymi. Swoją czas i zasoby poświęcali nie tylko na pomoc najuboższym. Zajmowali się także kolekcjonowaniem sztuki, byli mecenasami kultury, a także cenionymi specjalistami w swoich zawodach (lekarze, architekci), szczególnie warto tu wspomnieć architektów – przodków autora i samego Zbigniewa Buchnera. Autor szczegółowo omawia prace dziadka i ojca: książkę uzupełniają dwa spisy działalności architektonicznej: Ludwika Panczakiewicza (opracowany przez Andrzeja Buchnera) oraz Stanisława Marzyńskiego (przygotowany przez Monikę Buchner). Wykaz obiektów został przedstawiony w tabelach wraz z informacją o datach realizacji projektu oraz zakresie prac wykonanych przez architektów.

Kolorytu opowieści dodają liczne fotografie członków rodzin z przełomu XIX i XX w., na tle rodzinnych posiadłości, w ogrodzie lub we wnętrzach mieszkań. Są również zdjęcia z podróży zagranicznych. Wiele mówią o dobrej sytuacji finansowej, a także o silnych więzach łączących rodzinę. Buchner odwiedzał również miejsca istotne dla historii rodzinnych, np. cmentarze, docierał do osób mogących pamiętać jego krewnych. Ciekawa jest opowieść o kartce (zabezpieczonej folią) znalezionej na grobie Stanisława Marzyńskiego

z prośbą o kontakt. Autorka notatki uzupełniła wiedzę Buchnera o wiele informacji dotyczących rodziny Marzyńskich.

Autor *Dzieci Haskali*, mimo że nie jest z zawodu historykiem, starał się umieścić dzieje opisywanych rodzin w szerszym kontekście wydarzeń historycznych. Pracowicie i starannie docierał do źródeł dostępnych w archiwach państwowych, uzupełniał wiedzę, korzystając z publikacji naukowych omawiających poszczególne okresy, by lepiej zrozumieć i wytłumaczyć decyzje przodków.

W książce umieszczono bibliografię, indeks osób, wykaz skrótów, spis ilustracji, w przypisach pojawiają się interesujące komentarze, a nie tylko same odesłania do źródeł. Na końcu monografii znajdują się streszczenia w językach angielskim i niemieckim. Zastrzeżenia natomiast budzi brak numerów stron w przypisach. Zdarza się również autorowi powtarzać kilkakrotnie te same informacje dotyczące poszczególnych postaci (o Władysławie Buchnerze, dziennikarzu i redaktorze „Muchy”, s. 40, 57, 71), miejsc (Tworzyjanki, s. 139, 163, 169), określić (haskala, s. 13, 142, 338). W przypadku Polaków wyznania mojżeszowego właściwsze byłoby stwierdzenie, że deklarowali w ten sposób swoją przynależność kulturową, a nie społeczną (s. 140). Trudno się również zgodzić z informacją, że „głównym miejscem w Polsce, w którym wybuchały prześladowania była Politechnika Lwowska” (s. 228). Wrogość wobec Żydów narastała stopniowo już od momentu odzyskania niepodległości przez Polskę. Fala antysemityzmu nie ominęła wyższych uczelni i postulaty ograniczenia praw mniejszości narodowych, w tym Żydów, pojawiały się już od początków istnienia państwa polskiego. Rok akademicki 1922/1923 rozpoczęły wiece na różnych uczelniach, organizowane przez młodzież narodową, połączone z memoriałami wysyłanymi do senatów wyższych uczelni z żądaniem wprowadzenia *numerus clausus*.

Podsumowując, chciałabym podkreślić, że praca Zbigniewa Buchnera jest niewątpliwie cenną pozycją naukową poszerzającą naszą wiedzę na temat procesów asymilacyjnych wśród ludności żydowskiej w Polsce w XIX i XX w. Przybliży wybrane postacie i ich ważny wkład w rozwój cywilizacji i kultury na ziemiach polskich. Daje nie tylko obraz historii konkretnej rodziny, jej problemów i sukcesów, ale też pokazuje ogólne mechanizmy, które wpływały na sytuację stosunków elit polsko-żydowskich. Trudno zrozumieć historię naszego kraju bez pochylenia się nad poszczególnymi ludźmi, rodzinami itd.

Jolanta Epsztejn